



AK dalej być nie może — stwierdzili zgodnie wszyscy, którzy „na gorąco” oceniali wyniki tegorocznych egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie. Jest gorzej niż w roku ubiegłym — oto niemal jednomyślna opinia. Trudno nie zgodzić się z tą opinią. Trudno nie zgodzić się z tymi, którzy twierdzą, że większość kandydatów była nieprzygotowana do studiów wyższych. Głównie dlatego że nie opanowano w zadowalającym stopniu przewidzianego w programie szkoły średniej zasobu wiedzy.

Trudno bowiem uznać za „wyszczególnienie” „średniej szkoły”, którą stara się o przyjęcie na filologię polską, a pisze z błędami ortograficznymi, nie zna gramatyki, nie rozróżnia gatunków literackich, myli utwory Słowackiego z utworami Mickiewicza, a Żeromskiego z Prusem.

Trudno uznać za przygotowanego do studiów technicznych kandydata, który nie umie dodawać zwykłych ułamków, obliczać procentów, lub powierzyć prostych brył, nie mówiąc już o umiejętności posługiwania się logarytmami czy rozwiązywaniu zadań konstrukcyjnych. A tymczasem, w czasie egzaminów brzyliśmy świadkami jak kandydaci nie umieli — jakże często — odpowiedzieć na najprostsze pytania, a część z tych, którzy mieli „coś” do powiedzenia operowała beznamiętnie wykutymi formułkami. Nie więc dziwnego, że nierzadko komisje egzaminacyjne były w poważnym kłopotcie — kogo przyjąć z „czystym sumieniem”, licząc na to, że po doła trudom nauki na wyższej uczelni. Nie więc dziwnego, że procent nie zdanych egzaminów był w tym roku szczególnie wysoki.

Nie jest celem niniejszego

artykułu zaniechanie odpowiedzi na pytanie dlaczego tak się stało, dlaczego poziom odpowiadania egzaminacyjnym jest niższy aniżeli w roku ubiegłym. Będzie to wymagało szczegółowej, wnikliwej analizy, żmudnego poszukiwania źródeł i przyczyn, które doprowadziły do tego stanu. Zapewne analiza takiej dokona Ministerstwo Oświaty i po-

wołane do tego instytucje. Sądzi jednak, że bezdennie wyrażać opinie publiczne jest niewłaściwe. Wskazywanie na fakty, w świetle których wyniki tegorocznych egzaminów są szczególnie alarmującym zjawiskiem, dla tych, którzy przede wszystkim odpowiadają za sytuację w szkolnictwie, tj. dla władz oświatowych. Jak wiadomo dwa lata temu po egzaminach wstępnych, na lamach prasy toczyła się szeroka dyskusja w toku której poddano krytyce poziom przygotowania absolwentów szkół średnich. Stwierdzono wtedy, że znaczna część absolwentów szkół średnich ma poważne braki w przygotowaniu do studiów wyższych, że szkoła nie przygotowuje swych uczniów do samodzielnego dalszego kształcenia się, nie uczy krytycznego, samodzielnego myślenia. Wskazywano w dyskusji na szereg różnorodnych

przyczyn, które — zdaniem zabierających głos w dyskusji literatów, pedagogów, rodziców — obniżają poziom nauki w szkołach. Szczególnie ostre krytyce poddano programy i podręczniki szkolne — stwierdzając, że są one przestarzałe i nie dostosowane do możliwości uczniów. Wielu dyskutantów krytykowało liberalizm nauczycieli i kie-

rowników szkół, którzy w pogoni za „dobrą przeliczną” stawiają uczniom stopnie „na wyrost”. Wskazywano też na przeciążenie uczniów nadmierną ilością godzin lekcyjnych, brak pogodyńcy w nauczaniu, słabą dyscyplinę szkolną, obojętny stosunek uczniów do spraw nauki, a z drugiej strony często równo obojętny stosunek nauczycieli do ucznia i wiele innych przyczyn.

Słowem, była to dyskusja, która — jak stwierdzali przedstawiciele Ministerstwa Oświaty — pomoże w usunięciu znacznych niedociągów w pracy naszego szkolnictwa, w szczególności jeżeli chodzi o podręczniki i programy szkolne. Odstawiając braki w pracy szkoły dyskutując z dawal sobie sprawę z tego bezspornego faktu, że braki te nie są „chorobą organizacyjną”, ale że jest to w naszych warunkach „choroba

zrostu”, którą można będzie przezwyciężyć. M. in. w wyniku tej dyskusji władze szkolne zrobiły szereg posunięć, zmierzających do polepszenia sytuacji. I tak np. wprowadzono pewne skróty w materiale nauczania, wydano częściowo nowe, bardziej dostosowane do programu podręczniki, w pewnym miarze odciążono nauczycieli

literatury ojczystej króluje slogan i frazes, że lekcje języka polskiego nie przemawiają do wyobraźni ucznia, nie sprzyjają temu, by pojawił on na czym polega piękno dobrych książek, nie uczą cenić i kochać literatury ojczystej.

A dziś — nie nie wskazuje na to, że sytuacja w tej dziedzinie zmieniła się na lepsze.

Nie ma prawie przedmiotu w którym nie powtórzyłyby się stare błędy.

Dwa lata temu krytykowano liberalizm nauczycieli.

I znów w tym roku poziom niektórych prac pisemnych i odpowiedzi na egzaminach ustalonych w tym roku, nauczycieli, rodziców, młodzieży — wszystkich, którym leży na sercu dobro szkoły.

Liczymy w szczególności na głos w tej sprawie Ministerstwa Oświaty. Prosimy — łamy naszej gazety stoją otworem.

A tymczasem... A tymczasem dwa lata temu zwracano uwagę, że absolwenci szkół średnich piszą z błędami ortograficznymi, są „na bakier” z gramatyką, nie znają literatury ojczystej, a w tym utworów wchodzących w zakres literatury obowiązkowej. Dwa lata temu zwracano uwagę na to, że w metodach nauczania

kie otrzymywali kandydaci na egzaminach wstępnych z ocenami na świadectwach, by stwierdzić z całą pewnością, że liberalizm w ocenianiu uczniów króluje w naszym ciągu w naszych szkołach.

I wreszcie dwa lata temu mówiono z niepokojem o tym, że absolwenci szkół średnich operują beznamiętnie wykutymi formułkami i wystarczająco „poskrabac”, by przekonać się, że nie rozumieją tego czego wykuli się w szkole.

Brak samodzielności myślenia, nieumiejętności wyrażania swych myśli własnymi słowami — po prostu — na zdrowy rozum, w sposób świadczący o zrozumieniu tematu — wystąpił w tym roku z całą ostrością.

Oto dlaczego mówimy, że tegoroczne egzaminy wstępne na wyższe uczelnie są szczególnie alarmującym sygnałem.

Powstała pytań:

Czy braki, które uświadniły się w bieżącym roku nie świadczą o tym, że zrobiono zbyt mało dla usunięcia popełnionych w szkole błędów?

Czy próby, jakie poczyniono w celu polepszenia istniejącego stanu nie okazały się niedostateczne, zbyt nieśmiałe?

Czy być może zaważyły tu na szali inne, nie ujawnione dotychczas przyczyny?

Jest pewne — tak dłużej być nie może.

Wydaje się, że te sprawy powinny stać się przedmiotem analizy ze strony władz oświatowych, organizacji ZMP, nauczycieli, rodziców, młodzieży — wszystkich, którym leży na sercu dobro szkoły.

Liczymy w szczególności na głos w tej sprawie Ministerstwa Oświaty. Prosimy — łamy naszej gazety stoją otworem.

Wydaje się, że te sprawy powinny stać się przedmiotem analizy ze strony władz oświatowych, organizacji ZMP, nauczycieli, rodziców, młodzieży — wszystkich, którym leży na sercu dobro szkoły.

Liczymy w szczególności na głos w tej sprawie Ministerstwa Oświaty. Prosimy — łamy naszej gazety stoją otworem.

RADZIECCY NOWATORZY PRODUKCJI

Cegły Pawła Duwanowa

PAWEŁ Duwanow, laureat Nagrody Stalinskiej przebywał w tym roku w Polsce. Po jego wizycie produkcja takich cegieł jak Fordon, Kowalewo, Rybnik czy Gozdnicza wzrosła o kilkadziesiąt procent, a ilość zużywanego węgla spadła. Duwanow jest autorem szybkościowej metody wypalania cegieł, której zastosowanie u nas, przyniosło już pierwsze rezultaty.

Na czym polega metoda Duwanowa?

Wydajność pieca pierścieniowego do wypalania cegieł nie zmieniała się prawie od stu lat. W tym czasie specjaliści robili próby i eksperymenty, a rezultaty były prawie takie same. Wydawało się, że proces produkcji cegieł ustalili się raz na zawsze.

Paweł Duwanow w roku 1929 rozpoczął pracę w Wołoskiej Cegielni Nr 8. Polubił swój zawód i po paru latach został majtrem. Trudno było mu pogodzić się z tym, że nie można zmusić pieca do wydajniejszej pracy, wówczas gdy budownictwo radzieckie żądało coraz więcej cegieł. Duwanow czytał instrukcje robocze, studiował podręczniki — wszędzie napotykał na podstawową zasadę: im gęściej ustawiony jest wsad (surowa cegła), tym więcej cegieł można wypalić w piecu. Początkowo w tym kierunku szły wszystkie wysiłki Duwanowa. Nie udało się jednak uzyskać rezultatów i Duwanow zaczął szukać innego wyjścia. Rozwiązał, że przynosi mu proste, życiowe przykłady.

Pomyślcie: co robi gospodyni, aby jak najszybciej wysuszyć uprąpną bieliznę? Wiesz ją luźno, w dużych odstępach, by zapewnić dobry dostęp powietrza. Te zasady postanowił zastosować Duwanow w swoim piecu. Gdy surowa cegła ustawił luźno, wówczas lepszy był dostęp gorącego powietrza i gazów niezbędnych do jej suszenia i wypalania.

Nie można powiedzieć, by pomysły Duwanowa obalające powszechnie stosowaną zasadę zostały przyjęte z entuzjazmem. Postanowiono jednak spróbować. Na każdy metr sześcienny trzonu pieca wsadzono po 220 sztuk surowej cegły, zamiast 270 jak dotychczas. Wyniki przeszły wszelkie oczekiwania: cegły wypalały się szybko i dobrze — cykl wypalania cegły został skrócony ze 180 na 42 godziny. Ilość cegieł otrzymanych z metra sześć, trzonu pieca wzrosła pięciokrotnie.

Duwanow rozpoczął swoje prace nad szybkością w wypalaniu cegieł dwadzieścia lat temu i prowadził je nadal. W ciągu tego czasu metoda jego wzbożczała się nowymi pomysłami. Duwanow opracował „lodokowy” system układania surowej cegły w piecu, zmienił system opalania i regulowania ciepła w piecu. Jednak podstawowe założenie jego szybkościowej metody wypalania cegieł — stosowanie rzadszego wsadu — pozostało nadal. O zaletach metody Duwanowa przekonał się ceglarze rumuńscy i bułgarscy, którzy skrócili w ten sposób cykl z 12 do 4 dni. Przekonują się o tym i ceglarze polscy.

(w. w.)

Dyskutujemy O SUMIENIU I UCZCIWOŚCI

Można żyć uczciwie

W swoim życiu często spotkałem się z wypadkami podobnymi do sprawy Edka. Szukałem odpowiedzi na to, co jest przyczyną dwulicowości postępowania ludzi. Przeczytałem wiele książek traktujących o moralności i etyce — i nie we wszystkich znalazłem odpowiedź na dręczące mnie pytanie. Doszedłem do wniosku, że uczciwie, bądź nieuczciwie postępowanie jest uwarunkowane paroma czynnikami.

Na uczciwe postępowanie człowieka wpływa wychowanie, jakie otrzymał we własnym domu. Często byłem świadkiem takich np. zdarzeń: puka ktoś do drzwi, starsza siostra, „panna na wydaniu” poleca młodszą siostrze — „jeżeli to ktoś do mnie, to powiedz, że mnie nie ma w domu”. Konsekwencją tego faktu jest to, że starsza siostra uczy młodszą kłamstwa. Nierzadko zdarza się, że 15-letnia siostrzyczka kłamie jak z nut.

Często w domu robi się i mówi jedno, a dzieciom każe się mówić drugie. W ten sposób uczy się dzieci kłamania.

Ogromne znaczenie ma wychowanie człowieka przez zakład pracy. Z własnej praktyki chcę przytoczyć taki przykład: będąc technikiem normowania, ustalałem za pomocą chronometrażu czas roboczego normę na daną operację techniczną. Zdarzyło się, że tę samą operację robili dwiema osobami: wysokokwalifikowa-

wany robotnik VIII grupy, i — młoda dziewczyna — zetałowa, o niewielkich kwalifikacjach. Rzecz charakterystyczna było jeszcze to, że wspomniany robotnik pracował przy obrabianiu nowego typu, a robotnica na starym „gracie”. Operacja polegała na wierceniu otworów w pewnych elementach. Przed rozpoczęciem notowania czasu poinformowałem ich na czym to będzie polegało, jaki jest tego cel itp.

Gdy zacząłem notować czas, zauważyłem, że ten wysokokwalifikowany robotnik usiłuje mnie oszukać. Polegało to na wykonywaniu zbędnych ruchów i chwytych manipulacyjnych, a w czasie samego, właściwego wiercenia — na zmniejszeniu posuwu wiertła.

Próbą oszukania mnie nie podołała się. Pomogła mi uczciwość młodej robotnicy, która wykonywała sumiennie powierzoną jej pracę.

W tym wypadku młoda robotnica uczyła uczciwości starszego robotnika.

Wypadków podobnych do wyżej przytoczonego spotkałem wiele. Jak często reagujemy na drobne, zdawałoby się, przejawy nieuczciwości? Czy organizacja ZMP w ogóle zajmuje się takimi sprawami?

Jestem przekonany o tym, że należy i można żyć uczciwie.

trzymują. Czy można nazwać postępowanie D. uczciwym?

Z. Jest studentem bardzo przeciętnym, a mógłby być lepszym. Egzaminy zdaje, aby tylko zdać i zaliczyć sesję. Mało pracuje nad sobą. Korzysta ze stypendium, mieszkania itd. Swoje słabe wyniki zawsze usprawiedliwia brakiem czasu na naukę (dodatkowych prac nie ma) niskim poziomem wykładów itd. Sam jest zawsze bielsuski, czysty i znajduje tysiące sposobów na usprawiedliwienie własnego nierobstwa. Jest to nieuczciwość wobec ludzi, którzy stwarzają mu warunki do nauki. Nie można przechodzić obok takich spraw obojętnie. Trzeba wracać do nich jak najczęściej.

JAN KITA
W.S.P. Warszawa



biurokratów, by pomóc racjonalizatorom

Adres dla korespondencji: Warszawa, ul. Wspólna 61, tel. 85271

Biurokracja labiryntowa

Wreszcie na zastosowanie uszczelki labiryntowej w produkcji. Może odpowie na to po trzech latach Centralny Zarząd Przemysłu Motoryzacyjnego i dyrekcja WFM?

W. W.



Nie tak wyobrażamy sobie nasze życie w POM

Droga Redakcjo!

Od kilku miesięcy w POM Zabkowice Śl. zupełnie zamarło życie świetlicowe. Próbowaliśmy już kilkakrotnie zmienić stan rzeczy. Prosimy o pomoc dyrekcję, zwracaliśmy się też, wprawdzie pojedynczo — bo zebraliśmy trudnych nie robi się — do rady zakładowej — ale wszystko speliło na niczym. A tymczasem w świetlicy brud, porzucone gazety, śmiecie, rozbita szafa z książkami, których nikt nie czyta, nie wypóżył, a nikt się nimi nie opiekuje. Gry, które były w niewielkiej reszcie ilości — pogubione i zaryzowane.

Wojewódzka Rada Związków Zawodowych Pracowników Rolnych we Wrocławiu przysłała nam instrumenty muzyczne (ku niezadowoleniu kierownictwa i rady zakładowej). Zostali one jednak złożone w magazynie. Znalazły tam resztkę towarzystwo adapteru, który już kilka miesięcy stoi bezużytecznie, gdyż nie ma płyt ani szpilek. Młodzież internuje, nie sama nie może sobie poradzić. Zastraszona przez kierownictwo, które nie lubi, aby zwracać mu uwagę — daje spokój i patrzy biernie na zło.

A przecież POM ma warunki do rozwoju życia świetlicowego. Dla kierownika świetlicy przynajmniej etat, można wyczerpać zatrudnienie pracowników, który najmniej świetlicy POM. O porządek zatroszczymy się sami. Niestety, dyrekcja pieniężnie pobiera sekretarki Heleny Mrądziewicz, która pracuje

Koresp. RYSZARD GINIEWSKA Zabkowice Śląskie

W pow. białostockim 163 dzieci nie objętych powszechnym nauczaniem

W gromadzie Koźleńce w pow. białostockim pokaż szkoła znajduje się 10 dzieci do lat 14.

I tak np. — Barbara Adamska zatrudniona jest w kuli Laskowskiego z Chraboli przy pasaniu krów.

Halina Krzyżanowska, Lucyna Waniewska, Stanisław Biłski pomagają w pracy rodzicom. Którzy jedynie przez swoje zacofanie uważają za zbrodnię, aby dzieci ich ukonkretyli szkoły podstawowa.

Niepokojały ten stan w Koźleńcach nie jest odosobnieniem.

Z terenu gromady Zabudów 15 dzieci — 1 chłopiec w wieku szkolnym nie uczęszcza do szkoły. M. in. dalszemu Włodzimierz Jakimłuka, córka P.K.N. w Ratuńskim. Będąc radny GRN w Szymbarku Józef Nos godzi się z faktem, że syn jego Józef nie uczęszcza do szkoły.

Poza szkoła znajduje się 13 dzieci w Wąskach, 10 w Wąskach, 10 w Jatołwie i Juszkowim. Grodzie.

Według niepełnych danych na terenie powiatu białostockiego 163 dzieci nie jest objętych powszechnym nauczaniem.

Przedstawiciel GRN powinien jak najszybciej spowodować, aby wszystkie dzieci w wieku szkolnym objęte były powszechnym nauczaniem.

Wydaje się również konieczne, aby Prezydium RPN w Białymstoku bliżej zainteresowało się sprawą powszechności nauczania.

(S)

Sprawy na pozór drobne

Edek to dwulicowiec i obłudnik. Skąd się bierze taka postawa? Moim zdaniem ma ona dwa źródła. Do dwulicowości i obłudy prowadzi usiłowanie „przejścia” chytliwym przez życie. Niekiedy pragną urządzić w życiu jak najwygodniej, przebrnąć przez życie bez przeszkód, tarc, trudności, walki i dlatego mówią i czynią tak, jak jest dla nich wygodniej i bardziej opłacalnie. Stąd biorą się tacy, którzy inaczej postępują na uczelni, aby mieć dobrą opinię, autorytet i inne korzyści, inaczej zaś postępują w domu, aby nie popaść w konflikt moralny, a czasem polityczny ze znajomymi, a niekiedy z bliskimi ludźmi.

Nie jest to jednak źródło jedynie. Zdarza się, że my sami hodujemy zło. Czyż młodzież nie styka się jeszcze z wychowawcami i działaczami młodzieżowymi podobnymi do prof. Paluszkiwicza ze sztuki „Matyrsy”? Skowronskiego, dla którego ważniejsze są formuły, efekciarstwo, pozory zewnętrzne, niż to, co człowiek myśli i czuje? To również sprzyja powstawaniu obłudy i nieuczciwości i ma wiele innych szkodziwych następstw wychowawczych.

Nieuczciwość wobec kolegów i organizacji przejawia się również w drobniejszych na pozór sprawach. Niję przytoczę dwa przykłady z życia mojej grupy studenckiej.

Jak wiadomo, niezamożni i najbardziej potrzebujący studentów otrzymują oprócz stypendiów jednorazowy zasiłek pieniężny. Pewnego razu poprosiła o zasiłek kol. D. stwierdzając, że pieniądze są jej potrzebne na spłacenie długu, który zaciągnęła zakupując drogą torebkę.

D. ubiera się wytwornie, mieszka u rodziców i prosi o zasiłek w tym czasie, kiedy jej koleżanki chodzą w zniszczonych i przeciekających butach. Idę z domu pomocy nie o-

Humor szwajcarski



Zdaje się, że zbłądziłszy

ROK 1952

Racjonalizatorzy Jerzy Jankowski i Tadeusz Małcha opracowali projekt uszczelki labiryntowej, prostą, kilkakrotnie tańszą od uszczelki Simmerlinga i — co najważniejsze — pozwalającą niezależnie się od zagranicznych dostaw.

Projekt wywołuje zainteresowanie. Mówi się o szybkim przeprowadzeniu prob.

Maj 1953

Centralny Zarząd Przemysłu Motoryzacyjnego wydaje polecenie przeprowadzenia prób. Jest nadzieja na szybką realizację wniosku. Skoro już Centralny Zarząd interesuje się... Chyba wkrótce zakład będzie zyskiwał rocznie po 200 tysięcy oszczędności.

Luty 1954

Komisja w protokole zapisała: silnik z uszczelką labiryntową pracował poprawnie i przebiegł 4800 km.

A więc uszczelka złała egzamin. Realizacja jest pewna.

Maj 1955

Główny konstruktor WFM inż. Ignacy Zapisuje: „wprowadzenie do produkcji po próbach w 1956 r.”

Wszystko to bardzo ciekawe, ale najciekawsze kiedy WFM zdecyduje się

Pieczolowitą troską otoczony jest dąb w wsi Szczorsy na Białorusi, pod którym Adam Mickiewicz pisał „Grażynę”.

Fot. CAF

